Nr. 8. Rok I. 20 Sierpnia 1922 r. Cena Mk. 60.

WILEŃSZCZYZNA I WOJEWÓDZTWA: BIAŁOSTOCKIE — NOWOGRODZKIE — POLESKIE — WOŁYŃSKIE.

GOSPODARZ

NIEZAWISŁY LUDOWY TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY I GOSPODARCZY.

NAJWIĘKSZE ILUSTROWANE PISMO WŁOŚCIAŃSKIE NA KRESACH RZECZYPOSPOLITEJ

Warunki prenumeraty:
Kwartalnie . . 700
Numer pojedyńczy . . 60
Numery okazowe wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji:
Białystok, Rynek Kościuszki № 1.
Telefon № 63.
Redakcja otwarta codziennie 11-1 pp.
Administracja 9-2 i 5-7.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce na pierwszej stronie i w tekście Mk. 100.
Ostatnia stronica Mk. 50.
Układ ogłoszeń sześcioszpalt.

W Ameryce Półn. prenumerata roczna wynosi 2 dol. Ogłoszenia dla „Gospodarza" przyjmują wszystkie biura ogł.

NA ŁONIE MATKI-OJCZYZNY.
Jakich repatrjantów zwraca nam Bolszewja.

Cztery lata pracy Sejmu i rządu — Polskie Centrum.

W dniu 5 listopada, Bracia Włościanie, będziemy mieli wybory do Sejmu. Wielki to dzień i każdy z nas gospodarzy weźmie udział w głosowaniu i, wrzucając swoją kartkę do puszki, zadecyduje, jaki ma być nowy Sejm, jaki będziemy mieli Rząd, w ciągu nowych pięciu lat.

Sprawa ta każdego z nas gospodarzy obchodzi i dlatego ją podnoszę, ażeby jednak zrozumieć, co i jak czynić mamy podczas wyborów, trzeba rzucić okiem na przeszłe cztery lata pracy Sejmu i Rządu.

Dotychczas wiele rzeczy zrobiono,

to prawda. Nieodrazu Kraków zbudowano,—to też prawda. Jednakże jeżeli tak prawdzie spojrzeć w oczy, to wiele rzeczy u nas się nie kleiło. Cały ład, porządek i siła państwa—to Sejm i Rząd. Tymczasem wybory do obecnego Sejmu ustawodawczego odbyły się w r. 1919 w strasznym chaosie, w pośpiechu, a głosowano na posłów bez dłuższego gadania: kto za prawicą, kto za lewicą.

Prawica i lewica.

Sejm odrazu podzielił się na prawicę i lewicę, i obydwa te obozy prawie o równej sile zaczęły sobie skakać do łbów. I lewica i prawica chciały koniecznie dorwać się do władzy.

Najważniejsze sprawy załatwiano często większością jednego głosu, jak naprzykład uchwalenie ustawy o reformie rolnej.

Lewica dążyła do gwałtownej zmiany istniejących porządków i przewrotu, prawica nie chciała reform, chciałaby widzieć Polskę i takie porządki w niej, jak przed 200 laty.

Rządy lewicy i prawicy.

Widzieliśmy rząd prawicowy Świeżyńskiego, który po kilku wstrząśnieniach, po 13 dniach zostawił władzę na ulicy po prostu.

Potem przyszedł rząd socjalistów Moraczewskiego i zaczął takie porządki socjalistyczne wprowadzać, że po 6-7 tygodniach musiał ustąpić, a za ten czas wiele szkody narobił. Wiadomo: co nagle, to po djable.

A tymczasem w Sejmie wszystko załatwiano dorywczo, bez planu. Partje żarły się pomiędzy sobą i każdą sprawę załatwiano nie tak, jak dla wszystkich, dla ogółu i Państwa, będzie lepiej, a jak dla partji.

Rząd koalicyjny.

Taki chaos w Sejmie i brak większości doprowadzał do coraz to nowych przesileń rządowych. Rząd tworzył się z posłów i wystarczył kaprys jednej partji, żeby doszło do zmiany rządu.

Osłabiało to państwo i bolszewicy, z którymi prowadziliśmy wojnę, doszli aż pod Warszawę. Wtedy to wobec niebezpieczeństwa utworzono zespół stronnictw centrowych, do którego weszły: Narodowe Zjednoczen Ludowe. P. S. L. (Witosa) Klub Pracy Konst. Zjednoczenie Mieszczańskie. Utworzono Rząd Koalicyjny. Długo taki stan rzeczy nie trwał.

Rząd pozaparlamentarny.

Kiedy minęło niebezpieczeństwo, nanowo zaczęły się kłótnie. Jednocześnie zespół stronnictw centrowych rozbili piastowcy, którzy nie mogli już w centrum zostać, bo za wiele mieli na swojem sumieniu grzeszków.

Większości znów nie było i żaden rząd z posłów złożony nie mógł jej uzyskać.

Postanowiono wobec tego utworzyć rząd pozaparlamentarny, złożony z ludzi, którzy nie wchodzili do Sejmu.

Tak powstał rząd Ponikowskiego, do którego weszło kilku dzielnych, mądrych ministrów, jak min. spraw zagranicznych Skirmunt i min. skarbu, Michalski.

Rząd Ponikowskiego zabrał się do pracy szczerze i wiele dobrego dla kraju zrobił. Min. Skirmunt tak mądrze politykę prowadził, że Europa z większym szacunkiem na Polskę się patrzyła.

Min. Michalski zatrzymał wzrastającą drożyznę i spadek marki polskiej.

Prawica i lewica kopią dołki.

Lewicy nie podobał się rząd Ponikowskiego, bo myśleli, że będzie robić to, co dla nich wygodniej. Zbliżały się wybory i lewica chciała mieć rząd taki, któryby jej pomógł przy wyborach i postanowiła obalić rząd Ponikowskiego, udając się o pomoc do Naczelnika Państwa, który blizko lewicy stał wobec ciągłych napaści ze strony prawicy skrajnej.

Prawica skrajna (endecy) również nie oszczędziła żadnych przykrości rządowi Ponikowskiego. Przez cały czas jedno tylko Narodowe Zjednoczenie Ludowe popierało rząd Ponikowskiego, widząc jego pracę pożyteczną

Tak doszliśmy do przesilenia, które ostatnio tyle Polskę kosztowało i zakończyło się utworzeniem obecnego rządu prof. Nowaka.

Wiecie z gazet, że podczas przesilenia znowu zaczęła się walka lewicy i prawicy, która doprowadziła do podziału Sejmu na dwa obozy prawie o równej sile. Wiecie również, że Naczelnik Państwa uległ namowom lewicy i nie chciał zgodzić się na inny rząd, jak tylko na taki, któryby pozwolił, ażeby socjaliści i piastowcy wygrali wybory do Sejmu.

P. S. L. (Witosowcy) i pepeesowcy (socjaliści).

Stała się tymczasem rzecz przykra. Polskie Stronnictwo Ludowe (Witosa) wobec kompromitacji w sprawach dzierżawy spółek leśnych, kupna Dojlid i t. p. nie mogła pozostać w centrum. Wytykano witosowcom złodziejstwo na każdym kroku. Witosowcy wobec tego poszli z socjalistami, którzy przyjęli ich z radością, z ramionami otwartemi. Tak duże stronnictwo ludowców z wielką krzywdą dla dobra ogółu i państwa poszło z lewicą skrajną.

Polska Partja Socjalistyczna tak chętnie witosowców przyjęła, bo się sama nie czuła na siłach. Z jednej strony uciekali jej członkowie do bolszewickiej partji, inni dość mieli socjalizmu i szli do stronnictw robotniczych narodowych.

Dwie te duże partje, „Wyzwolenie“ i kilka mniejszych z Galicji (partje Stapińskiego, Okonia) tworzą dziś lewicowy obóz.

Dołączyła się do socjalistów również Nar. Partja Robotnicza., bo i ta partja została przeżarta przez socjalistów i komunistów i przestała być narodową. W tym samym obozie znaleźli się niemcy i żydzi.

Czego się możemy spodziewać dla Polski od lewicy?

Na to odpowiedź znajdziemy w tych czterech latach naszego życia w Polsce Wolnej i Niepodległej.

Lewica: socjaliści, enpeerowcy, wyzwoleńcy, witosowcy i inni mają zwyczaj obiecywania złotych gór, żeby pozyskać głosy włościan i robotników. Lewica nie uznaje i nie słucha głosu zdrowego rozsądku i nie liczy się z tem, że w państwie należy mądrze gospodarzyć.

Tak jak gospodarz, który nie myśli o jutrze, gotowi są dziś wszystko roztrwonić i wydać. Naobiecać lewica wiele naobieca, chociaż wie sama, że wykonać tego nie sposób.

Do czego taka robota doprowadziła, widzimy na przykładzie w Rosji, głodnej, zrujnowanej.

Gdyby przy wyborach do Sejmu nowego lewica uzyskała większość, Polska rychło potoczyłaby się do upadku i byłoby to, co mamy w Rosji.

Lewica chce mieć Rząd robotniczo-włościański — tak krzyczy i na wiecach i w swoich gazetach. Jest to kłamstwo. Najwięcej o rządzie chłopsko-robotniczym mówili bolszewicy w Rosji, a tymczasem chłop i robotnik zostali tam usunięci na ostatni plan, rządzą natomiast Trocki, Kamieniew, Dzierżyński, Lenin, nic niemający wspólnego z robotnikami i chłopami.

U nas na czele Pol. Partji Soc. stoi inteligent, szlachcic Daszyński oraz tacy inteligenci, którzy nigdy robotnikami nie byli, jak Moraczewski, Barlicki, Diamand, Perl i inni.

W „Wyzwoleniu" rej wodzą inteligenci: Bagiński, Woźnicki, Rudziński, Thugut, Kosmowska i inni, którzy nie mają nic wspólnego z włościanami,

U Piastowców, prócz samego Witosa, reszta Dąbski, Dębski, Rataj, Kiernik i inni—to też inteligenci lub półinteligenci.

I tak we wszystkich stronnictwach. To gadanie o rządzie robotniczo-włościańskim—to mydlenie oczu masom ludowym.

Co da państwu prawica skrajna?

Na to pytanie z kolei też możemy odpowiedzieć; niewiele. Prawicy, skrajnej (Związek Ludowo Narodowy, Chrześćjańska Demokracja i grupa Dubanowicza), nie możnaby takich samych, co i lewicy postawić zarzutów, należy jednakże powiedzieć uczciwie i szczerze, że i ona wiele szkody państwu przynosi.

Polska ludowa daje szerokim warstwom ludu reformy społeczne, dała wszystkim jednakowe prawa. Należy rozumieć potrzeby szerokich warstw ludu pracującego czy na roli, czy w warsztacie fabrycznym. Tego zrozumienia skrajna prawica nie miała i nie ma, a każdą reformę traktuje tylko, jako zło konieczne. Odbija się to oczywiście ze szkodą na państwie, to też współpraca z prawicą jest niezmiernie trudną.

Polskie Centrum.

Stałaby się wielka krzywda państwu, gdyby większość w nowym Sejmie uzyskały prawica czy lewica.

Wobec zbliżających się wyborów powstał Komitet Wyborczy pod nazwą „Polskie Centrum" (czytaj odezwę na końcu). Wszyscy ci, którzy nie chcą ani bolszewizmu lewicowego, ani zacofania i wstecznictwa prawicy skrajnej, przy wyborach nowych poprą Polskie Centrum.

Nowy Sejm musi być silny, mieć większość, ale nie awanturników z prawicy czy z lewicy, tylko ludzi umiarkowanych, rozważnych. Jeśli Centrum będzie silne w nowym Sejmie, to i rząd będzie silnym.

Oby Bóg dał, żebyśmy nareszcie zrozumieli, że dla dobra Polski trzeba poświęcić interes partyjnicki.

Wędrującym po wsiach posłom z lewicy i prawicy skrajnej powiedzmy, my, gospodarze, że już dość mamy ich walk i sporów, że popierać będziemy Centrum.

Wojciech Skiba.

Bliżej o Polskiem Centrum powiemy w następnym numerze.

Odezwa do członków i sympatyków Narod. Zjedn. Lud.

Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu, Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Stronnictwo Katolicko-Ludowe, Polski Związek Kresowy, wespół z organizacjami politycznemi i społecznemi oraz grupami działaczy bezpartyjnych, reprezentującemi kierunek umiarkowany, tworzą Komitet Wyborczy pod nazwą: **„POLSKIE CENTRUM".**

Krańcowość programów politycznych i społecznych oraz metody bezwzględnej walki partyjnej, jakie ujawniły się w naszem życiu publicznem, same przez się uwydatniają potrzebę organizowania dla pracy państwowej żywiołów umiarkowanych. W „Polskiem Centrum" pragniemy zszeregować do wyborów tych obywateli Rzeczypospolitej, którzy, uznając za naczelny postulat sprawę obrony i rozwoju Państwa Polskiego, rozumieją jednocześnie potrzeby i interesy szerokich mas ludowych oraz doniosłość zasad religijno-moralnych w życiu publicznem. Z chwilą całkowitego ukonstytuowania się „Polskiego Centrum" ogłoszona będzie szczegółowa deklaracja wyborcza.

Obecnie wzywamy wszystkich Członków i Sympatyków Narodowego Zjednoczenia Ludowego do współdziałania przy tworzeniu wyborczych Komitetów „Polskiego Centrum" miejscowych, powiatowych i okręgowych, które niebawem będą organizowane za pośrednictwem Zarządów Powiatowych Narodowego Zjednoczenia Ludowego (na terenie b. zaboru rosyjskiego) i Zarządów Powiatowych Stronnictwa Katolicko-Ludowego (na terenie Małopolski), bądź za pośrednictwem upoważnionych mężów zaufania.

(—) Ks. Kanonik **Wacław Bliziński**
Poseł do Sejmu, Prezes Stronnictwa N. Z. L.

(—) **Andrzej Maj**
Poseł i wicemarszałek Sejmu.

(—) **Leopold Skulski**
Poseł do Sejmu, Prezes Klubu Poselskiego N. Z. L.

Warszawa, dnia 12 sierpnia 1922 r.

Rola duchowieństwa w polityce.

Encyklika papieska, zalecająca duchownym wyższych stopni: kardynałom i biskupom nie przyjmowanie mandatów poselskich bez zgody władz zwierzchniczych,—dała pochop różnym krzykaczom wywrotowym do wygłaszania na ten temat z palca wyssanych bredni.

I tak przy każdej sposobności usiłują oni wmówić w nieuświadomionych słuchaczy, że sam Ojciec Święty zabronił księżom wtrącania się do spraw polityki.

Że zakaz taki byłby spełnieniem najgorętszych życzeń wszystkich tych, którzy pragnęliby wyzyskać łatwowierność prostodusznego ludu — to jest jasne i zrozumiałe. Panowie ci mogą swobodnie działać i wyławiać korzyści dla siebie tylko tam, gdzie nikt ich nie zna, nie patrzy im w palce i wszystko, co oni mówią i robią, przyjmuje za dobrą monetę. Każde ciemne oszustwo unika światła czyli prawdy, bo ta grozi mu zagładą. Dlatego to nie należy się dziwić tym najemnym partyjnikom, sowicie opłacanym naganiaczom, że nie życzą sobie spotkania z kimkolwiek, kto ocenia pobudki ich działań i umie zajrzeć aż na dno ich koślawej duszy i przytępionego sumienia. Spotkanie takie zaś szczególnie jest niewygodne i niepożądane przy wichrzycielskiej robocie wśród ludu wiejskiego, który, niestety, rzadko kiedy poznaje się na tych „farbowanych lisach".

Skutkiem celowego zaniedbania oświaty w kraju naszym przez zaborców, wieś polska w większości wypadków jest bezbronną wobec tego rodzaju zakusów szczwanych agitatorów. Na przestronnych obszarach kresowych ziem naszych jedynymi przywódcami serc i umysłów są księża. Gdyby więc tym duszpasterzom nie wolno było zabierać głosu w sprawach innych poza kościelnemi—gdyby ci jedyni, lecz tem więcej niepożądani, świadkowie i kontrolerzy zostali pozbawieni prawa przestrzegania bliźnich przed trucicielami życia społecznego i narodowego—o jakże pięknie i miło, skutecznie a zgoła bezkarnie mogliby ci ostatni pasozytować na organizmie Odrodzonej Ojczyzny naszej!

Niestety jednak dla okpiświatów, a na szczęście dla ogółu sprawa ma się cokolwiek inaczej, niż to oni przedstawić usiłują. Stolica Apostolska wyraziła życzenie, aby ci dostojnicy Kościoła, którzy mają powierzone sobie kierownictwo całych djecezyj, nie odrywali się zbytnio od spraw wiary świętej. mogących skutkiem tego ucierpieć.

Natomiast inni duszpasterze mają i nadal zupełną swobodę działania w życiu obywatelskiem.

O ile chodzi o stosunki nasze, to ta dowolność przeradza się w obowiązek. Kapłanowi polskiemu nie wolno pozostawiać ludu bez moralnej opieki i obrony także w życiu publicznem, nie wolno uchylać się od współpracy na niwie społecznej, nie wolno wydawać tego ludu na pastwę niesumiennych warchołów. Kapłan polski, szczególnie na Kresach, nie może zapomnieć ani na chwilę, że ma podwójne posłannictwo: religijne i narodowe. Jak długo lud sam nie nabędzie potrzebnych mu wiadomości, które ułatwią mu kiedyś odróżnianie ziarna od plewy, jak długo potrzebować będzie oparcia i wskazówek—dopóty duszpasterz jego winien czuwać, być mu doradcą i przewodnikiem i nieodstępnym towarzyszem na drodze do uobywatelenia.

Nie o zakazach więc może tu być mowa, lecz o najświętszych nakazach, których nieusłuchanie byłoby ciężkim grzechem wobec przyszłości Rzeczypospolitej.

Ale uświadamiając sobie tę wzniosłą powinność naszego duchowieństwa, nie podobna pominąć tu pewnych zastrzeżeń. O ile bowiem współdziałanie kapłana z ludem i dla ludu jest, jak się rzekło, jego obowiązkiem — o tyle znowu bawienie się w politykę dla polityki, a już tembardziej dla celów osobistych czy partyjnych nie licuje z godnością kapłańską.

Na szczęście księży takich znajdzie się bardzo nie wielu, ogół zaś napewno stanie na szczytnej wysokości swojego zadania i poprowadzi lud swój drogą prawdy, drogą prostą, nie zbaczającą ani na lewo, ani na prawo, w myśl przypowieści ewangelicznej. o „prostowaniu dróg Pańskich". Jak wiadomo. w przysłowiach mieści się mądrość narodów, a w przysłowiach wszystkich ludów z najdawniejszych czasów powiedziane jest, że „prawda leży po środku". Każdy rozsądny człowiek rozumie całą niezłomną słuszność tego twierdzenia. Lud polski pod przewodem swoich duszpasterzy pójdzie tedy tym szlakiem prawdy i sprawiedliwości i dołoży wszelkich starań, aby w społeczeństwie naszem wzięła górę zasada umiarkowania i statecznej wyrozumiałości, aby w sprawach publicznych na pierwszem miejscu stawiano wzgląd na dobro państwa, a nie interes stronnictwa z prawego, czy lewego skrzydła.

Centrum polskie—Stronnictwo Środka—powołane do życia dla uleczenia Kraju naszego z dotychczesowej choroby, zwanej i będącej nieszczęsną „próbą sił", choroby wzajemnego zwalczania się dwóch obozów —Centrum Polskie, jako czynnik równowagi, mający na celu wzmocnienie naszej państwowości, jest tem stronnictwem, które zasługuje na pełne zaufanie i poparcie mas ludowych. Jest to jedyne stronnictwo, gdzie winni znaleźć się wszyscy ci, którym dobro Ojczyzny, ładu i porządku, a tem samym chwała Boża leży na sercu

Złoty krzyżyk.

Za czarną ścianę boru zapadło krwawe, ogromne słońce. Ledwie w ślad za niem popełzły bruzdami ostatnie promienie, a już siwy szron owiał zeschłe trawy i sterczące po miedzach badyle. Zaraz też zerwał się przenikliwy, zimny wiatr. Wplątał się w krze dzikich róż, zatrząsł niemi, zatargał, grad czerwonych jagód rozsnuł po ziemi, niby krwi skrzepłej korale, a potem skrętnym rzutem przypadł do przydrożnego krzyża i zawisł cicho na jego spróchniałych i skrzypiących ramionach.

Wówczas z pod krzyża podniosła się drobna, ciemna postać — żołnierz to był, wartownik.

Dokoła pagórka, na którym stał krzyż, tam i sam miarowym krokiem stąpał i bystro spozierał dokoła.

Noc stawała się coraz późniejsza, ale z za drzew wysunął się krągły, srebrnoświecący miesiąc i rozjaśnił tak ziemię, że het precz widne było wszystko jak na dłoni.

Młody żołnierz szczelnie otulił się płaszczem, wsparł zgrabiałe dłonie na karabinie i wokół pogląda: za sobą ma ciemne, drgające w nagłych podrzutach fale rzeki, przed sobą dalekie, bezkreśne pola i czarny zwarty las, a poboku długi rząd gęstych, migotliwych świateł... to wioska. W zimnym, srebrnym blasku miesiąca bielą się ściany chat i złotym blaskiem gra krzyż z wysokiej wieży kościoła.

Cisza wkrąg, jeno wiatr znowu jęczy w krzakach dzikich róż...

Młody żołnierz zwolna w gasnące światełka wioski patrzy i duma.. Oto w tych chatach, w których światła gasną jedno po drugiem, zasypiają ludzie... zasypiają spokojnie i ufnie.

Wiedzą oni, że na straży ich snu, ich mienia i chat stoi ten świecący z nad kościoła krzyż i polski żołnierz. Wiedzą oni, że jasne wrota wolności polskiego żołniezra dłoń zbrojna przed nimi rozwarła.

Wiedzą, że dzięki polskiemu żołnierzowi pierzchnął wiekowy ciemięzca i wróg. — I dlatego to dziś po raz pierwszy od lat wielu zasypiają bestroskim, spokojnym snem, aby jutro wstać do zbożnej pracy.

Miesiąc coraz wyżej podnosi się na niebie... Wiatr coraz ciszej kwili w krzakach róż... Ostatnie światełko zdmuchnęły czyjeś niewidzialne usta. Jeno krzyż na wieży kościółka nie przestaje migotać. Krzyż ten dziwną mocą przykuwa do siebie oczy młodego żołnierza. Tyle to się chłopak o krzyżu tym nasłuchał od swego dziada, który z tej właśnie wioski pochodził.

Dość dawne były te dzieje, ale tak głęboko worały się w duszę ostrym pługiem cierpienia, że nie zapomnieć ich już nigdy! To też pamięć tych dziejów przechodzi i przechodzić będzie z pokolenia na pokolenie, dopóki choć jedna grudka ziemi pozostanie na swem miejscu, póki choć jedno będzie polskie serce!

Dziad opowiadał często.

Och! pamięta on te wszystkie słowa starca! Jak ciężkie, parzące krople ze śmiertelnych gromnic kapały one w drżącą ze zgrozy duszę dziecka.

Pamięta te tysiące strasznych, męczeńskich historji... jedna od drugiej

Co słychać w Polsce.

W Warszawie odbyły się ważne narady w sprawie autonomji dla Małopolski Wschodniej. Komisja rzeczoznawców opracowała rządowy projekt samorządu dla tej dzielnicy. Projekt rozpatrzy Rada Ministrów, poczem przedstawi go komisjom sejmowym.

— Dnia 16 b. m. zebranie przewodniczących klubów sejmowych wypowiedziało się przeciwko zamiarowi odraczania wyborów do Sejmu. Wobec tego odbędą się w oznaczonym dniu, to jest 5 listopada.

— Dnia 15 sierpnia, w rocznicę bitwy nad Wisłą, odbyły się w stolicy państwa igrzyska wojenne, dające obraz walki o Warszawę. Widowisku przypatrywały się tysiące publiczności.

— W Warszawskim Banku Handlowym wykryto olbrzymie sprzeniewierzenie. Urzędnik tego banku, Piotr Rulski, skradł kilkaset miljonów. Atoli bank nie poniesie szkody, ponieważ Rulskiemu odebrano cenne kosztowności. Złodzieja osadzono w więzieniu.

W Wilnie odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Grodzieńskiego Pułku Ułanów. Uroczystość zaszczycił swą obecnością Naczelnik Państwa, który bardzo pochlebnie wyrażał się o dzielnym pułku.

W Poznańskiem zakończono strajk rolny, a to dzięki przyjazdowi ministra Darowskiego, który doprowadził do porozumienia pomiędzy strajkującymi robotnikami rolnymi a Związkiem Ziemian.

W Poznaniu odbył się onegdaj wielki zlot Sokołów, na który przybyli druhowie i druhny z całej Polski. Ćwiczenia ich wypadły wspaniale.

W Lubelszczyźnie spłonął niedawno Janów Lubelski. Miasteczko spaliło się prawie doszczętnie. Setki rodzin, tysiące osób pozostało bez dachu nad głową i mienia. By miastu przyjść z pomocą, rząd przez ministra skarbu, p. Jastrzębskiego, pożyczy gminie 250 miljonów marek na odbudowę. Pożyczka jest udzielona na lat 15. Odpowiada za nią gmina.

W Lublinie stwierdzono pierwszy wypadek cholery azjatyckiej. Baczność tedy, Bracia Włościanie! Przestrzegajcie czystości, aby i u Was nie zjawiła się cholera, a o każdym podejrzanym wypadku zasłabnięcia donoście lekarzowi.

W Gdańsku powstała szkoła gospodarcza dla dziewcząt.

We Lwowie uroczyście obchodzono dzień zwycięstwa nad Wisłą.

— Odbudowanie głównego dworca kolejowego, zniszczonego podczas walk z ukraińcami, ukończone będzie z końcem sierpnia. Wszystkie roboty murarskie i ciesielsko-stolarskie w budynku poczty głównej, w której toczyły się walki z rusinami, są także ukończone. W ten sposób zniszczony Lwów odzyskuje swój przedwojenny wygląd. — Nadmienić trzeba, że lwowski główny dworzec kolejowy jest najpiękniejszym i najnowszym dworcem kolejowym, zbudowanym niedawno przez Austrję.

W Kielcach zakończono konferencję sanitarną lekarzy powiatowych.

W Kaliskiem szalał grad, niszcząc plony. Najwięcej ucierpiały majątki: Kożanki, Kraski, Świnice i Bronów. Grad był tak wielki jak gołębie jajo. Straty, które wyrządził, dochodzą do pół miljarda marek.

W Zamościu dobrowolnie oddał się w ręce policji dezerter-bandyta. Wyjątkowy okaz!

Pod Nowosielcami-Gniewosz wydarzyła się onegdaj katastrofa kolejowa, przyczem wykoleiło się 13 cystern (wozów z naftą). Pozatem ofiar żadnych niema.

Co słychać zagranicą.

W Londynie przyszło do zerwania konferencji Państw Sprzymierzonych. Konferencja—jak już donosiliśmy w poprzednim numerze—miała za cel zastanowić się nad pytaniem: czy należy pozwolić Niemcom na odroczenie terminu spłaty rat odszkodowawczych za zniszczenia wojenne, których dokonali, czy też wynaleźć sposoby, za pomocą których możnaby ich zmusić do wypełnienia zobowiązań finansowych. Prezydent ministrów francuskich przedłożył w tej sprawie swój projekt, na który się jednak L. George (Anglik) nie zgodził. Wobec tego Poincare, ów właśnie prezydent ministrów francuskich, oświadczył, że jeśli Anglja nie będzie popierała Francji w tak słusznych jej i całej koalicji pretensjach do Niemiec, to Francja zerwie sojusz z Anglją.

Na tem, a właściwie na niczem, skończyły się obrady londyńskie. Jeszcze pozostaje komisja dla odszkodowań, która zadecyduje o tem, czy odroczyć spłatę rat długów niemieckich, czy też Niemcom odmówić tego.

Jakkolwiek się stanie, jest widoczne, że sojusz francusko-angielski bardzo się rozluźnił, a o ile dalej Angija nie zmieni swego stanowiska, przestanie porozumienie Anglji z Francją wogóle istnieć.

W Niemczech nastąpiła gwałtowna zwyżka walut zagranicznych. I tak: dolar, który niedawno kosztował 400 mk. niemieckich, obecnie kosztuje 1.100 mk. niem. Równocześnie wzrosła wartość marki polskiej w Niemczech.

We Włoszech ustały bratobójcze walki pomiędzy faszystami a socjalistami i komunistami.—Ustało też przesilenie rządowe. Do władzy powrócił dawny prezydent ministrów, de Facta i otrzymał znaczną większością zaufanie parlamentu włoskiego.

---

bardziej krwawa, jedna od drugiej bardziej bolesna—i ta, z krwawych najkrwawsza, z bolesnych najboleśniejsza, historja złotego krzyża, który teraz w świetle miesięcznem złocistym blaskiem płonie nad kościółkiem, jakby na znak, że sam Pan Bóg wespół z polskimi żołnierzami czuwa nad całym snem Chełmskiej Ziemi.

A historja tego krzyża, według słów dziada, była taką:

Odkąd stoi ta wieś, stał w niej po środku maleńki kościółek-kapliczka, ze złotym krzyżykiem u szczytu.

Każdy z mieszkańców wioski, czy nawet dalszych okolic w chwilach ciężkich przybiegał do tych świętych progów i troski swoje, kłopoty i zmartwienia powierzał ufnie błogosławiącym ramionom złotego krzyżyka.

I nikt — najstarszy nawet człowiek w wiosce — nie pamięta ażeby ktokolwiek odszedł niepokrzepiony na duchu, niepocieszony, ażeby czyjeśkolwiek prośby zostały niespełnione, modlitwy niewysłuchane... Widać cudowny był ten krzyż, że się tak przezeń łaska Pańska na całą okolicę lała.

A trzeba było tej łaski, tego miłosierdzia coraz więcej, bowiem na całą Ziemię Polską spadło nieszczęście od śmierci straszniejsze — spadła moskiewka niewola.

Odtąd coraz gorzej działo się ludziom pod panowaniem moskali. Najstraszniejsze jednak czasy przyszły wtedy, gdy na tronie carskim zasiadł Mikołaj I. On i jego nieludzcy urzędnicy postanowili zgnębić doszczętnie lud polski, wydrzeć mu z serca ojczyznę i wiarę świętą.

Niewiedzieć skąd przybyła czarna zgraja popów. Nuż ludzi na prawosławie namawiać, złote góry obiecywać, carskim gniewem grozić. Daremnie. Wszyscy twardo stali przy swej wierze. Rozpoczęły się więc prześladowania. Opornym zabrano grunta i chaty, bito bez miłosierdzia i wysyłano na Sybir, znęcano się nieludzko nad kobietami i maleńkiemi dziećmi. I to daremnie. Złoty krzyżyk z wieżyczki czuwał widocznie nad swemi wiernemi, bo nikt się nie zachwiał, nikt duszy na potępienie wieczyste nie sprzedał, nikt na prawosławie nie przeszedł.

Wzięli się moskale na sposób: zjechało jeszcze więcej popów, urzędnicy, żandarmi... Lud przed kościół spędzili, mówili coś, coś krzyczeli, jakiś ukaz carski w głos czytali... a potem... nie! tę godzinę wszystkim, kto tam był wówczas, do śmierci pamiętać sądzono!... potem — czarny, kudłaty pop po drabinie wspiął się na szczyt kościółka, zbrodniczą ręką złoty krzyżyk strącił, a na jego miejscu umocował wielki krzyż prawosławny. Wnet rzucili się żandarmi, jako to moskale zawsze na złoto łakomi, strąconego krzyżyka w trawie szukać, aby się nim jako łupem podzielić, ale gdzieś zapodział się jak kamień w wodę... Widno Bóg go od powtórnego świętokradztwa chronił... A ludzie, widząc, co się dzieje, zmartwieli z rozpacy i zgrozy. Po chwili zaś podniósł się tak głośny lament, jakby już nastał koniec świata i wszyscy razem mieli iść na zatracenie wieczne. Popy zaś i urzędnicy nie posiadali się z radości. Zaraz też, niczem te kruki złowieszcze, okrą-

W Irlandji powstańcy ponieśli klęskę. Armja ich, zupełnie rozbita, rozproszyła się, uciekając w góry.

W Rosji skończył się proces przeciwko socjalistom-rewolucjonistom (eserom). Kilkunastu z nich skazano na karę śmierci, innych na więzienie. Stracenie skazanych nie nastąpiło, ponieważ rząd sowietów uzależnił je od zachowania się partji es-erów wobec władzy bolszewickiej.—Oto, do czego doszli w Rosji! Bolszewikom zamało było mordować „burżujów", wzięli się tedy do mordowania socjalistów!

Na Ukrainie, najżyźniejszej części Rosji, szerzy się głód, którego ofiarą padają całe gubernie.

We Francji szerzy się bardzo ciekawa wiadomość. Ta mianowicie, iż rząd francuski postanowił porozumieć się w sprawach spornych z Niemcami bezpośrednio, to jest nie na naradach, gdzie występuje cała koalicja. Na takiem porozumieniu Francji z Niemcami najgorzejby wyszła Anglja.

W Wiedniu, stolicy Austrji ma się wkrótce odbyć kongres monarchistów rosyjskich, którzy myślą o wznowieniu monarchji w Rosji.

W Turcji, na linji Czataldży, broniącej Konstantynopola, trwają drobne utarczki oddziałów greckich z turkami. Naogół jednak grecy nie mają odwagi zdobywać Konstantynopola wbrew zakazowi koalicji.

W Litwie rozpisano wybory do Sejmu kowieńskiego na 10 i 11 października r. b. — Litwini zamierzają wprowadzić własną walutę. W tym celu poczynili już potrzebne przygotowania, a komisja finansowa Sejmu litewskiego przyjęła już odnośny projekt rządowy w trzeciem czytaniu.

W **Gdańsku** — o czem Anglja zawiadomiła rząd Polski—zjawi się z początkiem września b. r. pierwsza angielska eskadra lekkich krążowników. Rząd polski doniósł o tem Senatowi wolnego miasta Gdańska.

—z—

MIASTECZKO SUPRAŚL.

W dwuch milach od Białegostoku wśród przepięknych lasów sosnowych i świerkowych leży miasteczko Supraśl nad brzegiem spławnej rzeki tejże nazwy. Na wyniosłym jej brzegu stoi stary klasztor ze wspaniałym kościołem, którego piękne, imponujące swoją wysokością, wieże zdala są widoczne. O powstaniu klasztoru istnieje następujące podanie: O kilka mil w górę rzeki Supraśla mieszkał niegdyś pustelnik, który słynął ze świętobliwości. Pobożne i ciche życie jego zachęcało innych do przyłączenia się do niego i z czasem grono ich tak się powiększyło,że zdecydowali się wybudować klasztor. Długo poszukiwali oni odpowiedniego miejsca, nareszcie postanowili wrzucić do rzeki relikwię, kawałeczek drzewa z krzyża Zbawiciela i w tem miejscu, gdzie relikwia do brzegu przybije, klasztor ów wybudować. Gdy ludzie ci, dążąc prędko za płynącą relikwią, doszli do dużej, uroczej polany, otoczonej ze wszystkich stron lasami, zobaczyli, że relikwia zatrzymała się w jednym ze skrętów rzeki, u stóp malowniczego pagórka. W tem też miejscu klasztor został zbudowany. Budynki z czasem rozszerzono, aż w roku 1498 marszałek W. Ks. Lit. Aleksander Chodkiewicz przy pomocy jeńców tureckich wielki kościoł wybudował. Portret jego dotąd znajduje się w kościele. Z czasem klasztor ten zasłynął jako ognisko nauki i sztuki. Wiele cennych rękopisów z historji i filozofji ujrzało światło dzienne w cichych celach tutejszego klasztoru.

Miasto Supraśl pow. Białostocki. Widok na kościół od strony jeziora.

Wkrótce po wynalezieniu drukarstwa powstała tu drukarnia, w której tłoczono pisma przeważnie treści religijnej. W roku 1575 wydany tu został pierwszy na-

żyli kościółek, odpędzając od jego wrót zrozpaczoną ludność. I wnet ponury głos dzwonów obwieścił wiosce i całej okolicy, że Pan Bóg został precz wygnany z kościółka, a jego miejsce zajęła bluźniercza przemoc moskiewska.

Po daremnych próbach oporu, po bezskutecznych prośbach i błaganiach, porozchodzili się ludzie w bezsilnem, głuchem milczeniu do domów. Nikt nocy tej oka nie zmrużył... Oto bowiem świętokradzką ręką zbezczeszczone zostało Chrystusowe godło, oto znieważone jest i utracone źrodło łaski i cudownej opieki. Gdzie teraz nieść swe troski i udręczenia? Skąd czerpać moc i otuchę? Rozpacz głucha i ostry ból szarpią wszystkiemi sercami, ze wszystkich chat płyną jęki i szlochy—nie śpi nikt.

Nie śpi i mały Stefanek, syn wdowy Marcinichy. Do tej pory, codziennie pędząc trzódkę z pola, zatrzymywał, się przed kościółkiem i składał u progu kwiatki, zebrane w polu dla Pana Jezusa. Wtedy krzyżyk z wieżyczki w promieniach zachodzącego słonka drgał i migotał złociściej niż zwykle i Stefankowi zdawało się najwyraźniej, że niebo nad krzyżykiem się rozwiera i chóry bieluchnych aniołków śpiewają cudne pieśni i na strzechy chat sypią tęczowe kwiaty dobrych snów.

Tak było jeszcze wczoraj. A dziś? Stefanek widzi, jak popie szpony zdzierają święty krzyż i rzucają na ziemię. ...Jakże to? Co teraz?.. Stefanek z przerażeniem poprzez okno na ciemniejący opodal kościółek pogląda i daremnie stara się znaleźć w swej dziecięcej główce odpowiedź na to pytanie. Nagle... jawa to, czy sen?.. Chłopczyk oczom nie dowierza... przeciera je piąstką... a jednak... tak, najwyraźnej przecież widzi: stanął ktoś pod oknem i palcem na niego kiwa. Kto to może być? Długa świetlista szatka, włosy w puklach, złote... na nich ciężka korona z cierni uwita, na cierniach purpurowe sople skrzepłej krwi... a z pod tej cierniowej, bolesnej korony patrzą na Stefanka przesmutne, przedobre oczy... patrzą... patrzą... patrzą... Ach! Stefanek już wie, poznał! To sam Chrystus, taki samiuteńki, jakiego Stefanek widział kiedyś na Jasełkach. To ten sam Chrystus. Ale czemu On pod okno przyszedł, na Stefanka tak smutnie patrzy i dłonią przebitą na ciemniejący kościółek wskazuje?... Ach! Stefanek domyśla się... wie... więc zrywa się z ławy cichutko, by matka nie słyszała i szepce:

— Panie Jezu! Panie Jezu! przyszedłeś, abym Twego krzyżyka poszukał, co go moskale strącili? Tak?

A Pan Jezus słodko się uśmiecha.

— Chcesz, Panie Jezu, żeby go na kościółku zasadzić?

A Pan Jezus dłonią przebitą potakuje.

I pół zdrowaśki nie zbiegło, jak znalazł się Stefanek pod kościółkiem. W mętnym zmroku nocy dojrzał ciemne postacie żandarmów, strzeżących zbezczeszczonej świątyni.

Pięciu ich było. Drzemali.

Niepostrzeżenie przepełzł między nimi. Cudownem przeczuciem wiedziony, odnalazł w załamkach muru porzucony krzyż, chłodną rosą cały pokryty. Ucałował go nabożnie, zasunął za koszulę

kład nowego testamentu w języku słowiańskim. Słusznie też cieszyła się rozgłosem tutejsza bibljoteka, której mała cząstka znajduje się jeszcze w Wilnie, reszta zaś zaginęła w czasach wojen bez śladu. Pod rządem rosyjskim dawny unicki klasztor przemieniony został na prawosławny, przyczem odpowiednio został przerobiony, wiele wtedy cennych zabytków zostało zniszczonych, między innemi wspaniały chór, cenny zabytek średniowiecznej rzeźby. Wśród licznych obrazów wspaniałego ołtarza prawdziwem dziełem sztuki jest obraz, przedstawiający Św. Jana. Piękna jest również zakrystja, której sklepienie jest ozdobione bogatemi ornamentacjami architektonicznemi i pięknemi freskami. W pierwszej połowie zeszłego stulecia ówczesny właściciel Supraśla baron W. Zachert przeniósł tu część swoich fabryk ze Zgierza. Były to pierwsze zakłady przemysłowe w tej okolicy, które dały początek uprzemysłowieniu okolicy. W krótkim czasie z ubogiej wioski Supraśla dzięki energji i pracowitości jego mieszkańców powstało czyste i ładne miasteczko. Supraśl obecnie liczy kilka tysięcy mieszkańców. Oprócz klasztornego kościoła posiada dwa inne, katolicki i ewangielicki, synagogę, dwie szkoły, ochronkę, szpital, kilka fabryk. W 1919 roku zorganizowano ochotniczą straż ogniową. Budynki i ulice oświetlone elektrycznością. Dobra szosa łączy Supraśl z Białymstokiem.

A. Wojnicz.

—o—

Jak wybierać zwierzęta do chowu.

Zanim odpowiemy na powyższe pytanie, wpierw zdajmy sobie sprawę z tego, co to jest chów zwierząt. Co innego jest dochować się przychówku z krowy, konia, świni lub owcy, a co innego chować i być hodowcą. A kto to ma prawo nazwać się hodowcą? Ten tylko, kto, lubując się w swoich zwierzętach, ma nad niemi stałą pieczę, żywi je odpowiednio, t. j. i dostatnio i tak, że by mogły dać człowiekowi to, do czego są trzymane czyli: kto ma na oku stale swój cel hodowlany. A celem takim będzie np. od krowy: albo dużo ale niezbyt tłustego mleka, albo właśnie tłuste, choć nie tak dużo, jeśli ktoś przerabia mleko na masło; albo też waga i tłustość zwierzęcia, gdy się przeznacza je nie na co innego tylko na mięso. Innym celem może być np. praca konia, wołu, albo od owiec—wełna. Prócz tych różnych celów, każde zwierzę gospodarskie chowamy jeszcze dla jednego celu, mianowicie dla przychówku. Pokarm zwierzęciu musimy wybrać nietylko jaknajtańszy, ale wniniśmy go dostosować do tego, naco go zwierzę ma przerobić w swem ciele.

Taki gospodarz, który będzie miał to wszystko na oku, będzie mógł zapewne zasłużyć sobie na miano hodowcy. Ale to jeszcze nie jest wszystko. Jeszcze czegoś musi przestrzegać. To coś, to jest znajomość zwierzęcia; trzeba wiedzieć, z czem się ma sprawę. Kto to przeczyta, to mi powie: „a przecież, jak mam krowę, to mam z krową sprawę, a nie z koniem!" To prawda, ale jabym się takiego zapytał na to: „ale z jaką krową?", bo krowa, krowie nie dorówna. Wiadomo, że bywają różnie umaszczone—jedne całe czerwone, inne czerwono-graniaste, inne jeszcze czarno-graniaste, a inne całe czarne, albo myszate. Czy to co znaczy? Owszem — znaczy. Przecież wiadomo, że nawet i jednakowe na pozór zwierzęta np. prosiaki jednego miotu, albo kilkoro jednakowych cieląt po takich samych krowach i po jednym byku są naprawdę rozmaite, bo czy to niejednakowo rosną, czy niejednakowo są chętne do jadła, niejednakowo się tuczą, dają mleka mniej lub więcej. Nie każda krowa holenderska czarno-graniasta, da jednakowo dużo mleka, choć wszystkie będziem jednakowo żywić. Skądże to pochodzi? Dlaczego się to dzieje? Otóż to są tak zwane cechy osobnicze każdego zwierzęcia, o których każdy, znający swoje zwierzęta, wie dobrze. A gdy dokładnie poznamy, dlaczego się to tak dzieje, to już będziem wiedzieć, jakie zwierzęta wybrać do chowu.

Długa praktyka, jaką każdy gospodarz posiada, daje mu pewien zasób wiadomości, według których postępując, umie sobie poradzić, wybierając konia, kupując krowę mleczną, albo prosiaki i maciorę prośną lub owcę. Musi być jednak coś, czego się gospodarz trzyma, kupując rozmaite zwierzęta. Co to jest? Niejeden, komuby się takie pytanie zadało, stanąłby może bezradnie, bo rzeczywiście odpowiedź na to nie jest zbyt prosta, ani też łatwa, jak niełatwy jest ten wybór. W potocznej mowie nazywa się to, że taki ma „oko hodowcy", to znaczy, że w porównaniu do innych, on potrafi na oko wybrać i ocenić sztukę najtrafniej. A na czemże ta ocena ma polegać?

Chcąc na to odpowiedzieć, musimy zrobić sobie pewien podział, a mianowicie nie tylko według zwierząt, ale też i według celów, do jakich one służą.

Dla mleka chowamy—krowę, owcę, kozę.

Dla tłuszczu—świnię, bydło rogate i gęsi (szmalec).

Dla mięsa—wszystko, prócz konia.

Dla pracy — bydło rogate i konia.

Dla wełny — owcę, a dla szczeciny — świnię.

Popatrzywszy się na to zestawienie, gospodarz, lubiący zwierzęta, powie, że chociaż i krowa i owca i koza daje mleko, to jednak żywienie tych zwierząt nie będzie jednakowe, bo różne zwierzęta będą wymagały rozmaitej paszy: krowa — wilgotnej i soczystej, owca suchej tylko, a koza zajmie pośrednie miejsce. Ale też mleko od każdego z tych zwierząt nie będzie takie.

---

na piersiach i jak kot piąć się począł cicho po wystających belkach ku szczytowi. Już stał na dachu, już sięgał ręką w zanadrze, po krzyż tam ukryty, gdy nagle gonty zatrzeszczały zdradziecko... Ocknęli się żandarmi. Spojrzeli na dach i spostrzegli chłopca. Zabrzmiały z dołu głosy, wzywające go, by zeszedł, przekleństwa i złorzeczenia. Nie uląkł się.

Jeszcze dwa, trzy kroki, a będzie u celu... Już jest!

Gwar rósł, bo na krzyki żandarmów powybiegali z chat ludzie i otoczyli kościółek. Żandarmi pienili się ze złości. Zagrozili chłopcu, że gdy natychmiast nie zejdzie, będą strzelać. On jakby nie słyszał tych gróźb.

Wspiął się na palce, podniósł wysoko złoty krzyżyk i śmiałym, silnym ruchem zatknął go na szczycie wielkiego, prawosławnego krzyża.

Huknął strzał jeden, a potem razem cztery—równocześnie przeszył powietrze krzyk śmiertelnie ranionego dziecka.

— Jezu mój... dla Ciebie!.. i Stefanek z rozkrzyżowanemi rączętami stoczył się po pochyłości dachu na murawę.

Żył jeszcze... Ludzie rzucili się na ratunek, ale żandarmi nie dopuścili doń nikogo, nawet matki.

Tymczasem, rozbudzony wystrzałami pop, przybiegł pod kościół i, dowiedziawszy się o tem, co zaszło, znów kazał przystawić drabinę i krzyż powtórnie zedrzeć. Ale, że nikt z tłumu, a nawet żaden z żandarmów się nie poruszył, więc sam klnąc i odgrażając, wdarł się na drabinę. Ale zaledwie podniósł ku krzyżowi świętokradczą rękę, drabina załamała się i pop runął na ziemię. Padając, uderzył głową o wystającą belkę i poniósł śmierć na miejscu.

Żandarmi poczęli żegnać się w trwodze, a lud ze szlochem padł na kolana.

— Cud! Cud niebywały — wołali— sam Pan Bóg popa ukarał! Sam Pan Bóg z nami!

Lęk i zgroza zdjęły moskiewskich siepaczy. Czemprędzej jęli się krzątać koło uprzątnięcia, gniewem boskim rażonego, popa i już nie bronili ciała chłopięcia rozszlochanej matce.

Ale nie na tem się skończyło. Jeszcze niejednokrotnie później próbowali moskale zdjąć krzyżyk z przerobionego na cerkiew kościółka. Za każdym jednak razem świętokradzca ponosił śmierć na miejscu lub też nabawiał się ciężkiego kalectwa.

Dopiero, gdy zwycięskie wojska polskie raz na zawsze oswobodziły kraj od wrogiej przemocy, został kościółek przywrócony swym wiernym. Nikt już dziś zbrodniczej ręki nań nie podnosi, a złoty krzyżyk z wysokiej wieżyczki dzień i noc czuwa spokojnie nad cichą wsią i nad całą męczeńską ziemią chełmską, krwią i łzami tak długo poioną, która dopiero teraz słusznego wytchnienia pod skrzydły Polski-Macierzy zażywa.

samo. Ani tłustość, ani barwa, ani smak i zapach nie będą jednakowe.

Podobnie będzie z mięsem i tłuszczem świni, krowy, lub owcy, albo też z pracą konia i wołu. To są rzeczy wprawdzie ogólnie znane, nie zawadzi jednak sobie dobrze zdać z tego sprawę i przypomnieć, że tak jest, a nie inaczej. Czemże to się dzieje?

Odpowiedzmy sobie najpierw na pytanie: czy można i z czego można na oko powiedzieć o krowie, czy jest mleczna i jakie da cielę, a o byku, czy jest dobry i odpowiedni; o owcy, czy da wełnę dosyć cienką i czy wiele; o świni — czy po oproszeniu da dużo mięsa tłustego, czy też nie tyle mięsa, ile tłuszczu; a o koniu — czy się nada do pracy powolnej w pługu lub ciężkim zaprzęgu, czy też do wozu do szybkiej jazdy, albo pod siodło? Tyle pytań, tak różnych się odrazu nasunęło pod pióro, pytań, na które odpowiedzieć nie będzie tak prosto, jakby się zdawać mogło. Postaramy się jednak rozważyć tę sprawę — choć pobieżnie, ale możliwie jasno i wyraźnie. Omawiając te rzeczy będziem się trzymać podziału, zrobionego wyżej. Najprzód zaczniemy od zwierząt mlecznych.

Mleczna krowa, owca lub koza. Są znamiona zewnętrzne na zwierzęciu, z których można miarkować o tem, czy zwierzę da dużo, czy mało mleka, nie podobna jednak określić, nawet mniej więcej, ile będzie tego mleka, jak też, ile będzie w niem tłuszczu. Zwierze, dające dużo mleka, powinno być długie, to jest, że już i głowę i szyję powinno mieć wysmukłe a wydłużone; podobnie i całe ciało; także nogi będą dosyć wysokie, a ogon powinien być również długi i cienki, sięgać kitą włosów poza kolana nóg zadnich. Przednia część ciała (łopatki i piersi) bywają niezbyt szerokie, ale ożebrowanie powinno być jaknajszersze, to jest sklepione beczkowato. Podobnie i zad ma być płaski i szeroki. Dlaczego? Do wydajności mleka potrzeba, żeby krowa miała wielkie płuca i duże wnętrze brzucha, a to znów dlatego, żeby mogła dużo pokarmu przerabiać. Rozrośnięcie wielkie zadów znamionuje, że wymię może być wielkie i że cielaki rodzić się będą duże. Łącznie z tem wszystkiem kłąb i grzbiet będą dosyć ostre, raczej mało płaskie. Włos na ciele takich sztuk, o ile były dobrze odżywiane, ma być krótki, sztywny, przylegać do ciała i świecić się silnym połyskiem. Nakoniec wymię ma być jaknajwiększe, o wyraźnych ćwiartkach, przed wydojeniem nabite, a po wydojeniu zwisające, pomarszczone, flakowate; powinno ono sięgać daleko ku przodowi pod brzuch i tam mają być przy niem silne, skręcone ślimakowato t. zw. żyły mleczne. W tył ma wymię sięgać jaknajdalej między zadnie nogi i fałdami w górę aż ku rodnicy, bo takie właśnie wymiona znamionują sztuki, dające tłuste mleko. Jeśliby się pozatem znało pochodzenie takiej krowy, a mianowicie: jaką była jej matka, czy tak samo umaszczona, czy mleczna, czy żarta; czy ojciec tej krowy był tej samej odmiany, co i matka, czy to był byk rzetelny, a nie jakiś niedorostek, gałgan, przybłęda,—to ocenimy krowę i łatwiej i pewniej. Krowa, mająca znamiona inne i nie posiadająca zarazem skóry cienkiej, ciągliwej i silnie pomarszczonej, będzie pewnie niemleczna, ale sztuka, która dać będzie mogła coś innego, np. opas lub pracę pociągową.

Zobaczymy, jak powinna wyglądać **sztuka**, którą się opłaci kupić i postawić **do tuczenia**. Zwierzę opasowe ma cechy wprost przeciwne, niż zwierzę mleczne, któreśmy wyżej opisali. Zwierzę mleczne będzie miało oko żywe, będzie ruchliwe, wesołe, będzie miało róg cienki i lśniący, i tak dalej wszystko, jak się już powiedziało. Przeciwnie — tucznik. Tucznik nie jest „żywy", ma wygląd ospały, róg, o ile to jest bydło, gruby, krótki i matowy. Skóra jest tu miękka i fałdzista, ale gruba i jakby tłusta, gdy dotknąć, a włos na niej albo rzadki i marny jak u świń, albo też matowy, bez połysku jak u bydła. Prawdziwie opasowa sztuka ma nogi krótkie, głowę małą, szyję krótką, lecz grubą o mocnej zasadzie; kark też zgrubiały. Rozrost mięsa pod skórą — silny, a co się z tem łączy, to i wszerz bardzo jest rozrosła. Zatem będą to sztuki o płaskich i zaokrąglonych kształtach i grzbietach, o wielkim obwodzie klatki piersiowej, o szerokiej piersi, płaskim bardzo grzbiecie, takimże zadzie, o szeroko rozstawionych odnóżach, cienkiej kości. Wymie może tu być duże, ale będzie ono mięsiste, nie mleczne. Jeżeli ktoś stawia na opas czyli tuczenie sztuki nie tak zbudowane, jakeśmy co tylko opisali, to to samo, coby prosił babkę do tańca: ruszyć, to się i ruszy, ale nie do tego ona jest, aby się w tańcu zwijała! Krowę mleczną powinno się używać do mleka, a na opas można ją postawić dopiero wtedy, gdyby z mlekiem już spadła i nie poprawiała się i po to, żeby ją lepiej spieniężyć. Trzeba jednak o tem pamiętać, że ona nie potrafi z paszy otrzymanej tyle tłuszczu wyrobić i osadzić w ciele, co zrobi krowa opasowa.

To samo można powiedzieć i o innych zwierzętach. Mamy kury tylko nośne, a inne tylko mięsne. Te mięsne odmiany znają dobrze zagranicą, u nas, niestety, rzadko gdzie hodują.

Zwierzę-robocze. Będzie to sztuka wyrosła, ale niezbyt rozwinięta; o wysokich odnóżach, płaskich bokach, mocnym zadzie i wielkich chodach. Wół albo koń roboczy będzie najlepszy ten, który nogę zadnią będzie stawiał nie w ślad, zrobiony przez nogę przednią, ale nieco naprzód, bo to daje wielkie chody, czyli szybką pracę. Skóra u tych zwierząt jest twarda, tak zwany rzemień, nieciągliwa, porośnięta twardym i sztywnym włosem. Róg u bydła bywa duży, kopyto tych koni zbite, a wyjątkami są tylko te wielkie konie zagraniczne z rozłupanym zadem, które są do naszych warunków na wieś niezbyt zdatne. Wadą sztuk roboczych bywa często krzywy grzbiet lub wystający kłąb; to okazuje, że je używano zawcześnie do ciężkiej pracy. Podobną też wadą zwierząt roboczych bywają krzywe nogi, które się w chodzie obcierają jedna o drugą w kolanach albo też w pęcinach u wołów—nad racicami nóg zadnich, tworząc bolesne ranki.

Żeby jednak wybrać takie sztuki, na to uwagi powyższe nie wystarczą. Do tego trzeba zamiłowania w hodowli, trzeba mieć oko, które nie tylko p a t r z y, ale i z o b a c z y ć potrafi—a to są dwie różne rzeczy „patrzeć" i „widzieć". Trzeba mieć doświadczenie i jeszcze nieodzowny łut szczęścia albo jak to inni nazywają, „dobrą rękę"; bez tego ani rusz.

Nakoniec — trzeba hodować. A hodować, to znaczy: wiedzieć, co się ma u siebie na stajni, skąd każde zwierzę pochodzi, odpowiednio je pielęgnować, otaczać opieką i żywić stale dostatnio, regularnie—nie tak, aby było „7 lat tłustych" następnie „7 lat chudych", to jest dziś tak, a jutro gorzej. Trzeba zawsze mieć na oku cel hodowlany, dla którego się zwierzę trzyma, bo dopiero pamiętając o tem, można wszystko dostosować, jak należy, do celu. Wszystko to razem składa się na hodowlę porządną zwierząt gospodarskich. Pamiętajmy, że „pańskie oko konia tuczy," a każdy przecież jest panem u siebie i panem swojego dobytku.

Jeszcze jedna rada. Żeby to wszystko szło dobrze, żeby pracy hodowlanej całej wsi i gminy, a także i powiatu przyświecała jedna myśl przewodnia, na to potrzeba, aby do hodowli bydła był ktoś, kto tylko o tem myśleć będzie, kto się na tej hodowli zna i jej doglądaniu się poświęci. Zrobić to można przez kółka rolnicze i Związek kółek. Związek kółek wysyła na wieś swych instruktorów, czyli doradców i nauczycieli rolnictwa, a oni urządzają pogawędki, wystawy: rozdają nagrody i dają wskazówki hodowlane, jednem słowem—roztaczają opiekę nad każdym, kto do kółka należy i nad jego dobytkiem. Nie namawiam, ale radzę, a jeśli ktoś, co za moją radą pójdzie, polepszy swe gospodarstwo i zwiększy dostatek, to to jedną będzie dla mnie nagrodą za to, co tu dziś piszę. Będzie to nagroda największa, bo gdy się zwiększy dostatek jednego, drugiego, trzeciego gospodarstwa, to zwiększy się i dostatek kraju całego. Szczęść Boże!...

Dr. Jan Rostafiński.
Profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Korespondencje.

Durda i dojlidowcy—piastowcy w Wasilkowie.

Pol. Stron. Ludowe (Witosa) przypomniało sobie o włościaństwie, a że to wybory na nosie, rozpoczęło grasowanie od miasteczka do miasteczka.

Robotę piastowską prowadzi generalny instruktor piastowski, Polakiewicz, przysłany przez witosowców z Warszawy. Obok niego występuje dobrze znany i dostatecznie skompromitowany p. Durda.

Panowie ci rozpoczęli pracę wspólnie z socjalistami w Białymstoku, gdzie na wiecu p. Durda „durdził" z socjalistami Pużakiem i Pudlarzem w niedzielę, dnia 13 b. m.

15 b. m. we wtorek, p. Durda z p. Polakiewiczem i jeszcze jakimś socjałem odwiedzili Wasilków, gdzie urządzili wiec. Przemawiali jak zwykle w sposób demagogiczny, zachwalając swoją partję.

Ks. proboszcz Niedziałkowski, widząc u siebie wiecujących szkodników, którzy usiłują pociągnąć włościan swoją demagogją i kłamstwami, zainterpelował mówcow, jak to mogą tyle mówić o krzywdzie chłopa ci, których stronnictwo ma grzeszki takie na sumieniu, jak dojlidzka afera, spółki leśne i t. p.

Agitatorzy stropili się, a wtedy zabrał głos przybyły z nimi jakiś socjał. Rzucał gromy na polskie i katolickie duchowieństwo, pokazywał gazetę, w której rzekomo stoi napisane, że duchowieństwu nie wolno polityką się zajmować. Czego ci panowie nie opowiadali dalej! Była tu i burżuazja i obszarnicy i czarne sutanny.

Na zakończenie godne to towarzystwo otworzyło zapisy na członków, ale nie wielu głupich się znalazło. Za blisko są Dojlidy i zbyt dobrze wszyscy wiedzą, czego są dzisiaj warci piastowcy, chcący oszukać lud nasz do współki z socjalistami.

Gospodarz.

Wieś Bogusze Litewka starostwa Bielskiego.

Gospodarze wsi naszej oraz sąsiednich dotychczas jeszcze mają grunta w szachownicy, chociaż światlejsi już na kilka lat przed rozpoczęciem wojny światowej myśleli o ocaleniu. Urzeczywistnienie tej myśli natrafiło na opór gospodarzy głupich i ciemnych, których nie brak też i w naszych stronach. Zwalczanie tego oporu pochłonęło dużo sił i energji oraz zajęło sporo czasu.

Wojna odwlekła sprawę scalenia gruntów.

Gdy powstało Państwo Polskie, poczęły krążyć pogłoski, że Rząd — dążąc do zaprowadzenia jaknajracjonalniejszej gospodarki, — przeprowadzać będzie komasację przymusowo. I rzeczywiście wkrótce przybył wysłannik urzędu ziemskiego, który pogłoski te potwierdził, a jednocześnie zapisał wioski, chcące scalić swe grunty, obiecując, iż niebawem przysłani będą miernicy. Przez całe trzy lata jednak miernicy rządowi nie przybywali. Niejednokrotnie nagabywany w tej sprawie komisarz ziemski odpowiadał, iż urząd nie posiada dostatecznej ilości sił fachowych, że najpierw musi założyć szkoły miernicze, by wykształcić w tym kierunku większą ilość ludzi.

Sprawa scalenia odwlekła się na czas nieokreślony. Prowadzenie zaś gospodarki w warunkach dotychczasowych, gdy wielu gospodarzy posiada po kilkadziesiąt kawałków roli, rozrzuconych na pięciu lub sześciu wioskach,—wydawało się nieznośnem. Skwapliwie przeto słuchano wieści, że w niektórych okolicach przeprowadzają komasację firmy prywatne pod kontrolą tylko urzędu ziemskiego. I gdy w d. 1 sierpnia r. b. przybył do naszej wsi p. Dawidowski—przedstawiciel firmy warszawskiej „Inżynier Czesław Grodzki,"—zawarto z nim umowę, mocą której wyżej wymieniona firma zobowiązuje się przeprowadzić komasację Bogusze Litewki w ciągu jednego roku. Prace miernicze rozpoczną się z d. 1 września r. b.

Jenocześnie będą skomasowane 22 wsi, między innemi: 4 Kosianki (Stara, Leśna, Boruty, Trojanówka), Bogusze (Stare, Litewka), Żale, Olszewo, Twarogi (Wypychy, Mazury, Lackie, Ruskie) i t. p.

K. Kosiński.

ADAM ASNYK

Siedzi ptaszek na drzewie.

Siedzi ptaszek na drzewie
I ludziom się dziwuje,
Że najmędrszy z nich nie wie,
Gdzie się szczęście znajduje.
Bo szukają dokoła
Tam, gdzie nigdy nie bywa —
Pot się leje im z czoła
Cierń im stopy rozrywa;
Trwonią życia dzień jasny
Na zabiegi i żale,
Tylko w piersi swej własnej
Nie szukają go wcale.
W nienawiści i kłótni
Wydzierają coś sobie,
Aż zmęczeni i smutni,
Idą przespać się w grobie.
A więc siedząc na drzewie,
Ptaszek dziwi się bardzo,
Chciałby przestrzedz ich w śpiewie...
Lecz przestrogą pogardzą.

Porady gospodarcze.

Odżywianie koni słabych. Ażeby konie osłabione poprawić, należy im przedewszystkiem dać pewien wypoczynek, lub przez czas jakiś używać do lżejszej pracy i oprócz tego stosować odpowiednio posilne i łatwo strawne pożywienie; najlepiej będzie: owsa 10 funtów, jęczmienia drobionego 3 funty — zmieszane razem; to jest porcja dzienna; oprócz tego na zakładkę dawać dobre siano— ile zjedzą, lub jęczmionkę i owsiankę; do pojenia używać wodę z małym dodatkiem otrąb pszennych.

W Belgji mają doskonały sposób na szybkie wzmocnienie i poprawienie przeciążonych pracą koni, a mianowicie: na 2 litry drobionego owsa dodaje się 1 litr otrąb (pszennych), 1 szklankę siemienia lnianego i pół łyżki soli kuchennej. Wszystko to razem się miesza i dobrze zwilża gorącą wodą, dopóki cała mieszanina dobrze nie nasiąknie (pół godziny); przygotować to w czystem drewnianem naczyniu. Przygotowana w ten sposób mieszanina nazywa się „masche". Porcja taka daje się każdemu koniowi 1 raz na dzień jako dodatek do paszy zwykłej. Konie jedzą z wielkim apetytem i szybko się poprawiają.

„Masche" dawać zawsze świeżo przygotowany i nigdy nie należy przyrządzać go na zapas, gdyż kwaśnieje i staje się szkodliwym.

Wścieklizna. Ponieważ wścieklizna rozpowszechnia się tylko przez psy, należy więc starać się o wykorzenienie tej choroby z pośród psów. W razie podejrzenia psa lub kota o wściekliznę, należy go zamknąć lub uwiązać na 10 dni (kota na 15 dni). Bydło rogate, trzodę chlewną lub ptactwo, pogryzione przez zwierzęta wściekłe, można używać na pokarm.

Objawy u psa: może być wścieklizna gwałtowna (napady szału, zjadanie rzeczy niejadalnych) lub wścieklizna spokojna. W obydwóch razach pod koniec występuje paraliż i śmierć na 7 — 9 dzień.

U innych zwierząt przeważnie bywa wścieklizna gwałtowna, przyczem zwierzę uczuwa silne swędzenie miejsca ukąszonego.

Okres ukryty wścieklizny — to jest czas od chwili zarażenia się do pierwszych objawów, jest następujący:

U psów: od 24 godzin do 3 miesięcy; u koni od 2 tygodni do 12 tyg, u bydła od 3 tygodni do 20 tygodni; u świń i owiec — od 2 do 8 tygodni; u kotów od dwóch do 4 tyg.

Doświadczenia wykazały, że w ciągu 15 min. po ukąszeniu można zapobiedz rozwinięciu się wścieklizny za pomocą przypalenia, usunięcia ranki, jak również niektóremi lekarstwami (np. domowe lekarstwo: sok cytrynowy). Wyjęcie oka, w które dostał się zarazek wścieklizny, zapobiega rozwinięciu się choroby w 24 godziny. Najpewniejszym środkiem są szczepienia lecznicze; śmiertelność pomiędzy leczącemi sie wynosi przeciętnie 2 procent. U psów po szczepieniu śmiertelność wynosi 2 i pół procent, dlatego więc pokąsane psy lepiej zabijać.

Przy szczepieniach leczniczych należy zachować następujące prawidła:

I. Bezwarunkowo szczepić ludziom pokąsanym: a) przez zwierzęta wściekłe, k), przez psy, które zginęły po ukąszeniu, c) które zdechły po upływie 15 dni i d) przez psy podejrzane. Szczepienia winny być dokonane w ciągu 10 dni po ukąszeniu.

II. Szczepienia są niepotrzebne dla osób, pokąsanych przez odzież (bez uszkodzenia takowej) i dla osób, które używały mleko lub mięso od zwierząt wściekłych.

Środek przeciw muchom w stajni. Muchy w stajni, niepokojąc zwierzęta, wpływają bardzo szkodliwie na system nerwowy, szczególnie dojnych krów, przyczyniając się do zmniejszenia wydzielania mleka i niezupełnego wyzyskania paszy. Ważną jest ta okoliczność, że muchy przyczyniają się wiele do rozszerzania zaraźliwych chorób zwierzęcych i niebezpieczne są przedewszystkiem w czasie wybuchu zarazy w okolicy.

Rozmaite znamy środki w celu usunięcia plagi much. Najlepszym jednak środkiem usunięcia tej plagi jest utrzymanie nieustanne jak największego porządku w stajni. Środka innego, któryby gruntownie i stale usuwał tę plagę, nie znamy. Doświadczeni rolnicy radzą w razie pojawienia się wielkiej ilości much wybielić stajnię wapnem, zmieszanem z niewielką ilością ałunu, który uniemożliwia muchom czepianie się ścian. Skutecznem ma być także przyciemnienie i przewietrzanie stajni. Inni radzą bielić stajnie wapnem z takim dodatkiem surowego karbolu i kwasu siarkowego, by

bielone ściany nabrały żółtawego koloru. Środek ten działa nietylko silnie dezynfekcyjnie, ale zabijając także zarodki, usuwa plagę much na lato. Bielenie stajni powinno nastąpić zawsze wczesną wiosną, a w razie potrzeby należy je powtórzyć w lipcu, lub sierpniu.

Z. Olszański.
lek weter.

Rady domowe.

Jodyna w domu. Jednym z najniezbędniejszych lekarstw jest jodyna. Należy nią smarować każdą rankę, każde uszkodzenie skóry, lub potłuczenie jaknajprędzej po wypadku. Jeżeli ranka jest zanieczyszczona, należy ją uprzednio obmyć wodą przegotowaną.

Następnie przykrywamy rankę złożonym w kilkoro kawałkiem gazy oczyszczanej, na którą kładziemy jeszcze warstwę takiej samej waty i owijamy.

Gazę można zastąpić czystą szmatką płócienną, którą przedtem należy przez kilka minut prasować gorącem żelazkiem.

Leczenie ran jodyną i suchymi opatrunkami dało doskonałe wyniki w minioną wojnę.

Jałowiec. Jagody jałowcowe dojrzewają w ciągu lat dwóch. W pierwszym roku jagoda wykształca się, przez zimę pozostaje zieloną i dopiero w następnym roku dorasta do swej wielkości i latem dojrzewa. Stąd to jałowiec ma naraz i czarno-niebieskie jagody i śród nich zielone, znacznie mniejsze.

Otłuczone jagody należy rozpostrzeć w miejscu przewiewnem, aby wyschły, poczem oddziela się je od igieł i śmieci i zsypuje do worków.

Zbyt na jagody jałowcowe jest najpewniejszy, zatem zbierać ich należy jaknajwięcej, a wszystko się sprzeda.

Dobra woda do picia. Tem zdrowsza będzie woda i od wszelkich nieczystości pewniejsza, im głębiej źródło się znajduje. Nadto baczmy, czy studnia nie stoi tak, że po drodze zatruwa się woda w pokładach bagnistych i czy nie miesza się z wodą zaskórną z warstw górnych, bo to zawsze niepewna. Wszelkie odpadki, śmieci, mierzwę należy gromadzić jaknajdalej, od studni. Cembrować należy starannie, tak, aby woda z warstw górnych wcale nie przesiąkała.

Najczystsza i najzdrowsza nawet woda, trzymana w naczyniach niedość czystych i otwartych, psuć się musi. Niezliczone bowiem w niej rodzą się żyjątka niewidzialne gołem okiem, t. zw. bakterje. Ich zarodki bądź znajdują się w ścianach naczynia, bądź z powietrza spadają. Należy przeto wiadra i dzbany od wody gruntownie czyścić i starannie nakrywać.

Jeśli gdzieś panują zarazy, to dla bezpieczeństwa nie wolno pić, ani wogóle używać w gospodarstwie wody innej, jak przegotowaną. Mniejsza oto, że taka woda jest niesmaczna, byle zdrowia i życia nieuarażać.

Notowania nieoficjalnej giełdy białostockiej.

(Kantor wymiany Lachowera i Rożańskiego).

Dolary 8300
Marki niem. 710
Franki 360
Funty 36,500

Rynek zbożowy białostocki

Żyto	3700	mk. za pud
Pszenica	4700	„ „
Jęczmień	4200	„ „
Owies	4600	„ „
Kartofle	1200	„ „
Mąka I gatunku	8500	„ „
„ II „	6000	„ „

Rynek skórny białostocki

Cholewy platowe para	2000—2600
Cholewy szagrynowe para	1200—1800
Szpigiel biały para	900—1500
Szpigiel wałkowy para	1000—1600
Łapy podeszwiane funt	1300 mk.
Podklejki całe para	1400—1800
„ połowa	1000—1700
Szagryn funt	1000—1500

Rynek włóknisty białostocki

Karo	mk.	1000—1800
Kastor kolorowy	„	900—1500
zwyczajny	„	1100—1700
„ ciemny	„	1000—1600
Burka na wełn. osn.	„	1200—1800
„ na baw. osn.	„	1000—1500
Paltotowe z podszewką	„	3000—4000
Koce szagatowe szt.	„	5000—7000
„ komend „	„	1100—1700

Szmaty

Zwyczajne	mk.	7000 za pud
„dibet"	„	13000

Miljonówki wylosowane w 1922 roku.

Każdy prawie z gospodarzy posiada miljonówkę. Niechże sprawdzi, a może wygrał i nie wie o tem. Jeśli kogo z naszych czytelników spotka szczęście, będziemy się cieszyli. „Miljonówki" dzisiaj są w wielkiej cenie i są notowane na giełdzie, gdzie za nie płacą przeszło 2.000 mk. za jedną. Nie wyzbywajcie cię „miljonówek".

Daty	№№ wylosowanych.	Daty	№№ wylosowanych.
1.1	4.242.759	15,4	4.595 735
8.1	2.426.874	22.4	0,807.442
15.1	0.728.955	29.4	0.945.817
22.1	4.361·696	6.5	0.427.321
29.1	3.387.395	13.5	3,598.633
5.2	4.872.839	20.5	0.483.883
12.2	2.399.613	27.5	0.470.094
19.2	2.486.758	3.6	1 787.047
29,2	0.018.273	10.6	4.448.146
5.3	4.908.525	17.6	1.054.599
12.3	4.423.447	24.6	4.775.295
18.3	1.160.228	1.7	1.357.851
25.3.	3.202.455	8.7	3.998.081
1.4	4.035.254	15.7	1.189.098
8.4	1.735.216	22.7	3.797.533
		29.7	2.811.095
		5.8	0.909.498
		13.8	1.464.169

Pytania i odpowiedzi „Gospodarza".

Każdy z prenumeratorów „Gospodarza" ma prawo przysyłać do Redakcji zapytania w sprawach, dotyczących rolnictwa. Na tem miejscu będziemy drukowali odpowiedzi na te pytania.

Kupy kompostowe.

Pyt. № 4. Czy można robić nawóz z twardych rzeczy, np.: sęków sosnowych, wrzosu, jodłowca, jagodnika i i torfu? Jakie dawać domieszki, aby otrzymać dobry nawóz?

Odpowiedź na pyt. № 4. Nawóz kompostowy można przygotowywać z różnych twardych rzeczy, jak kości, rogów, kopyt, włosów, padliny, trocin, liści i drobnych gałązek, całych roślin, chwastów, paździerzy lnianych i konopnych, torfu, kęp z łąk i t. p.

Sęki wogóle nie nadają się, bowiem długo się rozkładać będą i tem opóźnią dojrzewanie kompostu. Lepiej sęki spalić, a popiół użyć na kupę kompostową. Oprócz popiołu na kompost używać można śmieci z izb, sadzy, zmiotek z gumien i podwórka, ziemi z rowów u dróg, krwi, nasion chwastów (te lepiej przedtem mocno zaparzyć wodą gorącą)

Wszystkie te wyżej wymienione odpadki należy gromadzić na kupę wysoką około 1 metra (pół sąż.) i około 2 metrów szeroką, długą zależnie od materjału na nawóz.

Miejsce pod kupę kompostową nie powinno być zalewane przez wodę deszczową czy z pól, lepiej więc na wyższem nieco miejscu ją urządzać.

Aby kompost dobry otrzymać, dobrze jest dodawać odchody ludzkie z wychodków, ziemię próchniczą lub torf, który jest badzo dobry, wapno lub margiel, który pobudza do szybszego rozkładu, oraz polewać gnojówką, a w braku jej—wodą.

Szczególniej baczyć należy, by suchych materjałów na kompost nie używać, lecz zawsze je zwilżać, także dbać o wilgotność kupy w czas suchy. Ponadto kupę kompostową dla dobrego rozkładu należy gruntownie łopatami przerabiać przynajmniej dwa razy w roku (zimą i latem) dla dostępu powietrza do wszystkich książek kompostu. Kompost używać jako nawóz można wtedy, gdy przedstawia sobą czarną, pulchną i tłustą rozłożoną masę.

St. Adamiec.

Na targu w Moskwie

— Ile kosztuje ten zdechlaczek?
— Tylko 10 miljonów rubli, a pieczeń będzie, że palce lizać.

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA

NA WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Telefon Nr. 130. **w Białymstoku, Pałacowa Nr. 2.** **Adres telegr. „Stowrol"**

Conto czekowe w Poczt. Kasie Oszcz. Nr. 6799. Rach. bież. w Pol. Kr. Kasie Poż. Nr. 3177 i w Banku Zw. Ziemian Oddział w Białymstoku

Zakłady masarskie

ul. Nowo-Warszawska № 77.

Składy hurtowe

ul. Warszawska № 65.
Antoniuk ul. Wiatrakowa № 4.

Sklepy detaliczne

ul. Sienkiewicza № 4, tel. № 2
„ Zamenhofa 18, hale miejskie № 8
„ Lipowa, pasaż Warngolca
„ Plac Sienny № 7

Oddział w Poznaniu

Al. Marcinkowskiego № 22
Tel. 2989. Adres telegr.: „Astowrol"
Konto czek. w Kasie Pocz. № 202360.

Działy nie handlowe

Kulturalno-Oświatowy, organizacyjny, księgarski prawny i porad prawnych.

KSIĘGARNIA NAUCZYCIELSKA

S-ka z ogr. odpow.

ulica Sienkiewicz 21.

POLECA: PODRĘCZNIKI, DZIEŁA NAUKOWE, LITERACKIE, SPOŁECZNE, TECHNICZNE ROLNICZE, MUZYCZNE, PAPIERY, ZEZYTY, PRZYB. I MT. PISMA. KSIĘGI BUCHALTER. i t. d.

HURT. DETAL.

Nowi prenumeratorzy nasi mogą otrzymać nażądanie 7 pierwszych numerów „Gospodarza". Cena kompletu wynosi marek 300.

Ziemia do nabycia.

W powiecie Sokólskim parceluje się majątek Kundzin z folwarkami, ogółem około 3200 mg. ziemi ornej, łąk i lasów. Od stacji kolejowej Sokółka 2 do 5 klm. szosą. Kościół na miejscu. Grunty orne od 30 do 270 tysięcy marek, łąki od 140 do 300 tysięcy marek morga.

Informacji — na miejscu w każdym czasie, udziela pełnomocnik.

Największy nakład, najlepsze źródło reklamy na Kresach

„DZIENNIK BIAŁOSTOCKI"

Największy organ demokratyczny niezależny na Województwo Białostockie, wychodzi pod redakcją Antoniego Lubkiewicza.

Dziennik Białostocki otrzymuje wiadomości drogą telefoniczną i telegraficzną jednocześnie z gazetami warszawskiemi. Posiada swoich korespondentów w Warszawie, w większych miastach Kraju i we wszystkich miejscowościach naszego województwa. Chętnie zamieszcza korespondencje z prowincji i zawsze służy radą i pomocą. Poświęca dużo uwagi sprawom gospodarczym, mając przedewsz. na względzie miejscowy HANDEL i PRZEMYSŁ.

Rozchodząc się po całych Kresach Wschodnich i docierając do wsi i miasteczek **Dziennik Białostocki** stanowi dogodny i skuteczny środek reklamy, tudzież źródło informacji dla pp. fabrykantów, przemysłowców, przedsiębiorców, kupców, pośredników, pracodawców, fachowców i najszerszej publiczn. We własnym interesie każdego leży, aby czytał, rozpowszechniał, prenumerował i ogłaszał się w piśmie **Dziennik Białostocki.**

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Białystok, Rynek Kościuszki 1. Telefon № 63.

„Dziennik Grodzieński"

Pismo codzienne, poświęcone sprawom Grodna i Grodzieńszczyzny.

Adres: Grodno, Zauł. Aleksandrowski 8, m. 4.

„Tygodnik dostaw" na II. Targach Wschodnich

5—15 IX. 1922.

Tygodnik dostaw we Lwowie wyda 3 okazałe numery na II. Targi Wschodnie. Numery te zostaną rozrzucone na placu Targów oraz we wszystkich publicznych lokalach podczas trwania targów.

Ogłoszenia do tych numerów przyjmuje się do 15 sierpnia b. r.

Kupujcie „Gospodarza" № 8.

Baczność Rolnicy!

W lipcu b. r. wyjdzie nakładem „Drukarni Pomorskiej" podręcznik książkowości rolniczej

pod tytułem

Rachunki Rolnika-Praktyka

napisany przez **M. Pacoszyńskiego,** zaprzysiężonego rewizora ksiąg, autora wielu prac rolniczo-ekonomicznych.

Każdy po przeczytaniu tej książki będzie w możności samodzielnie prowadzić rachunkowość w gospodarstwach wielkich, średnich i małych. Metoda nader przystępna. Dziełko to, jedyne w naszej literaturze rolniczej, zawierające całokształt rachunkowości gospodarczej, powinno znaleźć się w rękach każdego gospodarza rolnego, urzędnika gospodarczego, elewa, słuchacza szkoły rolniczej i każdego, kto się rachunkowością interesuje.

Przy natychmiastowem zamówieniu cena 1000.— marek.

(Po wyjściu cena będzie podniesiona). Szczegółowe prospekty, zawierające spis rzeczy, wysyła się na żądanie. Zamówienia prosimy nadsyłać pod adr.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. w GRUDZIĄDZU (Pomorze)
Wydział Wydawniczy.

DOKTÓR
Samuel Kracowski
powrócił i przyjmuje
od 10 — 12 i od 4 — 7
(choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja)
Białystok, Lipowa 17.

Fabryka zapałek
p. f. **„MARJOS"**
— właść. —
J. Marjos i N. Josielewicz
w GRODNIE.
Telefon № 204.
Adres telegr. „Marios Grodno"

Dr. GURWICZ
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych.
Powrócił i wznowił przyjęcia chorych od godz. 10-ej do 1-ej i 4-ej do 8-ej.
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Wydawca **Leon Chwalbiński**—Redaktor **Antoni Lubkiewicz.**— Druk. Polska w Białymstoku Sp. Akc.